Demokracja jako projekt cywilizacyjny: od filozofii do praktyki

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł przedstawia demokrację jako świadomy projekt cywilizacyjny, który rzuca wyzwanie naturalnym instynktom plemiennym. Autor, odwołując się do myśli Leszka Kołakowskiego, analizuje napięcie między narodowym samoutwierdzeniem a ideą państwa jako inkluzywnej wspólnoty obywatelskiej. Tekst szczegółowo omawia mechanizmy budowania odporności państwa, od instytucjonalnych ram rządów prawa (indeks WJP) po innowacyjne narzędzia partycypacyjne. Czytelnik pozna rolę paneli obywatelskich, sortycji oraz budżetów partycypacyjnych w kształtowaniu zaufania proceduralnego. Całość dopełnia perspektywa międzykulturowa, łącząca tradycję szury z nowoczesną transparentnością, ukazując demokrację jako proces ciągłej samonaprawy i deliberacji, niezbędny dla stabilności współczesnych społeczeństw.

This article presents democracy as a conscious civilizational project that challenges natural tribal instincts. Drawing on the thought of Leszek Kołakowski, the author analyzes the tension between national self-assertion and the idea of the state as an inclusive civic community. The text provides a detailed discussion of mechanisms for building state resilience, from the institutional framework of the rule of law (WJP index) to innovative participatory tools. The reader will learn about the role of citizens' assemblies, sortitions, and participatory budgets in shaping procedural trust. A cross-cultural perspective, combining the tradition of the shura with modern transparency, complements the text by presenting democracy as a process of continuous self-healing and deliberation, essential for the stability of contemporary societies.

Artykuł ten stawia tezę, że demokracja, choć postrzegana jako ustrój wymagający i "przeciwny naturze", jest w istocie mechanizmem rozładowującym napięcia społeczne i zapobiegającym eskalacji przemocy. Autor przekonuje, że demokracja to nie tylko idea, ale przede wszystkim zbiór konkretnych procedur i instytucji, które ograniczają samowolę władzy i umożliwiają obywatelską kontrolę. Analizując przykłady z różnych kontynentów – od Europy Zachodniej

zmagającej się z kryzysem zaufania, po Afrykę Subsaharyjską, gdzie rodzą się innowacyjne formy partycypacji – tekst dowodzi, że demokracja wymaga ciągłej pielęgnacji i adaptacji do lokalnych kontekstów. Kluczowe jest budowanie kapitału społecznego, wzajemnego zaufania i kultury dialogu, aby mechanizmy samonaprawy ustroju mogły skutecznie funkcjonować. Autor zwraca uwagę na rolę organizacji pozarządowych i obywatelskich inicjatyw w monitorowaniu władzy i promowaniu transparentności, podkreślając, że esencją demokracji jest nieustanna presja i kontrola, a nie jednorazowe akty wyborcze.

SŁOWA KLUCZOWE

demokracja | projekt cywilizacyjny | kapitał społeczny | panele obywatelskie | rządy prawa | zaufanie proceduralne | budżet partycypacyjny | sortycja | mechanizmy samonaprawy | deliberacja | indeks WJP | Freedom House | szura | transparentność | partycypacja obywatelska

Kołakowski: demokracja jako gwałt na ludzkiej naturze

Demokracja jest przeciwna naturze, gdyż tłumi to, co w nas spontaniczne: plemienny popęd, etniczną dumę i pragnienie, by państwo było narzędziem „naszych". Naród instynktownie dąży do samoutwierdzenia, podczas gdy demokracja uparcie powtarza, że państwo jest wspólnotą obywateli – także tych „obcych". Demokracja, jeśli pozostaje sobą, jest ślepa na przynależność narodową; interesuje ją wyłącznie równość praw. Stąd bierze się konflikt, który nie zniknie: naród lubi cenzurę, gdyż zbyt głośny śmiech inteligenta z „narodowej świętości" pachnie zdradą. Demokratyczne instytucje odpowiadają: śmiej się, dopóki nie wzywasz do przemocy. Śmiej się nawet z nas – tylko wtedy wiemy, że nie tracimy kontaktu z rzeczywistością. Kołakowski nie jest idealistą: ruchy nacjonalistyczne to „prawdziwy wytwór narodu", gdy ten czuje się zagrożony. Demokratyczny ład musi te namiętności brać w karby, inaczej rodzą się monstra. Europa już tego doświadczyła.

Zaufanie proceduralne stabilizuje fundamenty państwa

Nie zaczniemy od akademickiej definicji, bo demokracji nie odkrywa się w słowniku — odkrywa się ją w bólu kolan po policyjnym pchnięciu na bruk i w chrypce po nocy spędzonej na liczeniu głosów. Jest ona w istocie maszyną do rozładowywania przemocy; narzędziem, które pozwala konfliktom wybrzmieć, zamiast wybuchnąć. W tym sensie Kołakowski jest uczniem Hobbesa, ale z korektorem w dłoni. To Hobbes

przypominał, że bez władzy politycznej „stanem tym jest wojna wszystkich przeciw wszystkim” — nie dlatego, że ludzie są potworami, lecz dlatego, że nasze interesy nieuchronnie się ścierają, a potencjał agresji jest faktem.

„Gdy ludzie żyją, nie mając nad sobą mocy, która by ich wszystkich trzymała w strachu, znajdują się w stanie wojny” — pisał w „Lewiatanie”. I nie jest to metafora, lecz diagnoza stanu pierwotnej niepewności, w którym każda interpretacja cudzego ruchu jest podejrzeniem, a każdy gest — potencjalnym atakiem. Demokracja to wynalazek cywilizacyjny, który ów lęk przetwarza w rytuał: w kampanię, głosowanie, kontrolę, zmianę ekip i prawo uderzające nawet w najpotężniejszych. Nie dzieje się tak dlatego, że lud staje się anielskim chórem, ale dlatego, że instytucje wytwarzają tarcie znacznie spokojniejsze niż starcie tarcz i pałek. Hobbes miał rację co do diagnozy, lecz demokracja dodaje, że „strach” można zastąpić „zaufaniem proceduralnym” — siecią mechanizmów, które krępują ręce tym, którzy władzę chcieliby posiąść na własność.

Praworządność: tarcza bezpieczeństwa w życiu codziennym

Dla młodych może to brzmieć jak rytualne kazanie, zejdźmy więc z ambony ku konkretom. Praworządność nie jest wysoką abstrakcją, lecz odpowiedzią na serię przyziemnych pytań. Czy prokurator może z dnia na dzień zniszczyć firmę obywatela bez kontroli sądu? Czy sędzia odważy się uniewinnić, kiedy logika i dowody tego wymagają? Czy dziennikarz może głośno opisać nadużycia władzy bez groźby rujnujących pozwów? Wskaźniki globalne nie są wyrocznią, ale pokazują kierunek: Polska, po latach erozji, odnotowała w latach 2024–2025 poprawę w indeksach rządów prawa WJP i wolności politycznych Freedom House. Nie jest to sukces spektakularny, lecz wyraźny oddech dla systemu odpornościowego demokracji — sygnał, że instytucjonalne tkanki wciąż potrafią się regenerować, o ile obywatele nie spuszczają ich z oczu.

Globalna mozaika: regionalne warianty demokracji

Spójrzmy na różnice kontynentalne — bez uproszczeń i karykatur. Europa Zachodnia, choć wypracowała długą tradycję samorządu, zmaga się dziś z kryzysem miary: dopadło ją znużenie, rozdarła polaryzacja, a cyfrowa histeria stała się tłem codzienności. Badania opinii wśród europejskiej generacji Z sygnalizują niepokojące zniechęcenie do demokracji. W Polsce, w jednym z tegorocznych sondaży, odsetek młodych przedkładających ją nad inne ustroje był niższy niż średnia, zaś gotowość do oddania władzy w „silne ręce” w sytuacjach wyjątkowych — wyższa, niż powinniśmy sobie życzyć. To nie jest jednak akt oskarżenia

wobec młodzieży, lecz rachunek wystawiony nam wszystkim za dekady obietnic bez pokrycia i erozję powagi instytucji.

Ameryki uczą nas zgoła innej lekcji. W Ameryce Łacińskiej, gdzie proces demokratyzacji zderzał się z oporem oligarchii, prawa i wolności wygrywały często tylko tam, gdzie społeczeństwo potrafiło utkać nowe sieci wzajemności: ruchy kobiet, wspólnoty lokalne, sojusze mniejszości. Stany Zjednoczone z kolei prezentują bolesny paradoks: instytucje mają potężny arsenał samoobrony, lecz kultura informacyjna wyjaławia debatę, przeobrażając obywateli w plemienne audytoria. Demokracja pozbawiona wspólnego języka faktów staje się ringiem, na którym liczy się wyłącznie głośność dopingu. Tu właśnie przydaje się elementarz Roberta Putnama i nacisk Amartyi Sena na uczestnictwo: demokracja to również ekonomia — dystrybucja uwagi, edukacji i zasobów, które pozwalają ludziom mówić „my” bez pogardy dla „nich”.

Afryka Subsaharyjska to już osobny rozdział. Tam, gdzie kolonializm rozerwał tkanki społeczne, demokracja potyka się o niewidzialne progi: nieformalną przemoc, klientelizm, katastrofalnie niski poziom zaufania. Ale właśnie dlatego to tam rodzą się nieraz najciekawsze innowacje demokratyczne, takie jak deliberacyjne rady lokalne, budżety partycypacyjne, czyli oddawanie mieszkańcom decyzji o części publicznych pieniędzy, czy mediacje między tradycyjnymi przywódcami a państwem. Te drobne warsztaty obywatelskości to laboratorium, z którego zblazowany i hałaśliwy Zachód powinien pilnie odrabiać lekcje.

Kapitał społeczny: paliwo napędowe partycypacji

Współczesna socjologia polityczna dostarcza trzech brutalnie trzeźwych lekcji. Po pierwsze, demokracja działa na paliwie kapitału społecznego – gęstej sieci wzajemnego zaufania i współpracy. Tam, gdzie sąsiad pożycza sąsiadowi wiertarkę, a spory rozwiązuje się na zebraniu wspólnoty, instytucje polityczne mają solidny fundament. Gdzie panuje pogarda i izolacja, system płaci wysoki podatek od cynizmu, co przed laty wykazał Putnam na przykładzie Włoch. Po drugie, wartości kulturowe nie są stałe. Inglehart i Welzel dowiedli, że wraz ze wzrostem bezpieczeństwa rośnie apetyt na swobody jednostki; gdy jednak horyzont ciemnieje, wraca tęsknota za twardą ręką. I wreszcie po trzecie, demokracje rzadko giną od czołgów. Umierają powoli, przez sepsę norm i instytucjonalną erozję. Przeworski radzi chłodno, by patrzeć na ustrój jak na system immunologiczny: infekcja jest nieuchronna, a liczy się tylko odporność i zdolność do rekonwalescencji.

Religia jako moralny fundament wartości demokratycznych

Zanim przejdziemy do różnic kontynentalnych, konieczna jest krótka międzyreligijna katecheza, pozbawiona szkolnej gramatyki pobożności. W chrześcijaństwie, od świętego Pawła po Jana Pawła II, powraca to samo ostrzeżenie: pokój bez sprawiedliwości jest iluzją. Prawosławny patriarcha Bartłomiej przypominał o tym ostatnio z całą mocą, mówiąc o wojnie i sumieniu wspólnoty: „Nie ma pokoju bez sprawiedliwości". To brzmi jak brutalnie trzeźwy komentarz do demokracji: jeśli prawo jest fikcją, pokój społeczny staje się jedynie taktycznym zawieszeniem broni.

W islamie odnajdziemy ideę szury, czyli wspólnotowej narady, która nie jest tożsama z demokracją, ale staje się przez nią uchwytna. W modelach nowoczesnego państwa muzułmańskiego spór o to, jak przełożyć szurę na instytucje, jest realny i wciąż nierozstrzygnięty. Tam, gdzie narada staje się wyłączną domeną „pobożnych", a reszta obywateli ma milczeć, demokracji nie będzie. Tam, gdzie szura domaga się jawności, odpowiedzialności i kontroli siły przez prawo, zaczyna się żmudny przekład teologii na język konstytucji.

Judaizm, w przenikliwym ujęciu rabina Jonathana Sacksa, uczy o odpowiedzialności przymierza – wybrańtwo nie jest przywilejem dominacji, lecz obowiązkiem troski. To z kolei jest fundamentem kultury demokratycznej: suweren to „my", ale „my" nigdy nie oznacza „ktokolwiek inny precz". Ten etos wspólnoty przymierza bywa fundamentem republikańskiego oddechu, w którym służba publiczna pozostaje funkcją, a nie staje się wojennym łupem.

Buddyzm wnosi lekcję o rozbrajaniu gniewu i o świadomym wycofaniu przywódcy. Dalajlama od lat formalnie demokratyzuje zarządzanie diasporą tybetańską, powtarzając, że przywódca polityczny ma pochodzić z wyborów, a nie z metafizyki. W języku świeckim: autorytet moralny nie legitymizuje monopolu na władzę, a współczucie jest twardą kategorią polityczną. Bez niego instytucje stają się jedynie chłodnym, okrutnym mechanizmem.

Idea szury: islamski fundament narady obywatelskiej

Islam posiada własny kod źródłowy dla wspólnotowej narady: szurę. To jeszcze nie demokracja, ale koncept dla niej uchwytny. W laboratoriach nowoczesnego państwa muzułmańskiego spór o to, jak przełożyć ten teologiczny algorytm na instytucje, jest realny i wciąż otwarty. Tam, gdzie narada staje się wyłączną domeną „pobożnych", a obywateli sprowadza się do milczenia, demokracja pozostaje martwą literą. Tam jednak, gdzie szura domaga się jawności i kontroli siły przez prawo, zaczyna się twardy przekład z teologii na konstytucję.

Narzędzia deliberacyjne uzdrawiają dialog społeczny

„Mechanizmy samonaprawy” to w języku praktyków po prostu narzędzia. Uczciwa definicja demokratycznego narzędzia brzmi tak: to publiczny rytuał, który zmusza władzę do myślenia na głos, odsłania parametry decyzji i otwiera drogę do zmiany kursu bez upokarzania którejkolwiek ze stron. Dlatego nie wystarcza móc głosować raz na cztery lata. Potrzebna jest stała, gęsta siatka partycypacji – deliberacje obywatelskie, otwarte dane, konsultacje, budżety partycypacyjne, wysłuchania publiczne i realny dostęp do informacji. OECD zebrała blisko trzysta takich praktyk z krajów demokratycznych, tworząc nie broszurę, lecz podręcznik wdrażania: od losowego doboru uczestników, czyli sortycji, po obowiązek publicznej odpowiedzi władz na wypracowane rekomendacje.

Jeśli ktoś powie, że to „teorie humanistów”, każ mu spojrzeć na Gdańsk. Lokalne panele i fora klimatyczne nie tylko dają ujście społecznym emocjom, ale przede wszystkim produkują wiążące decyzje. Gdańskie procesy konsultacyjne dotyczące adaptacji do zmian klimatu wypracowały konkretne listy działań i urzędowe zobowiązania do ich wdrożenia. Kiedy trzeci panel obywatelski sformułował ponad pięćdziesiąt rekomendacji, a trzydzieści dziewięć z nich uzyskało wymagany próg poparcia, trafiły one wprost do merytorycznych wydziałów i pod obrady Rady Miasta. To jest właśnie ten moment, w którym demokracja przestaje być metaforą, a staje się twardym łańcuchem zobowiązań.

Stolica od lat prowadzi duży budżet obywatelski, przy czym poza jego PR-owym wymiarem kluczowe są dwie rzeczy. Po pierwsze, głosować mogą także osoby niepełnoletnie i niezameldowane, co czyni z niego czystą szkołę obywatelstwa. Po drugie, system jest cyfrowy i coroczny, więc realnie buduje nawyk wspólnego decydowania o najbliższym otoczeniu. Wyniki edycji na rok 2025 pokazują, że mieszkańcy chcą inwestycji bliskiego kontaktu: zieleni, transportu „bliskiego ciału”, remontów szkół i bezpiecznych przejść. Demokracja nie musi być patetyczna, by być poważna. Wystarczy, że jest regularna i sprawiedliwa.

Międzynarodowo najcenniejsza lekcja płynie dziś nie z telewizyjnych debat, lecz z laboratoriów deliberacji. Irlandzkie zgromadzenia obywatelskie stały się klasyką podręczników, ale katalog OECD pokazuje rozwiązania od Kanady po Tajwan i od Kolumbii po Finlandię. Niezależnie od kultury prawnej działa ten sam mechanizm: reprezentatywny dobór uczestników, dostęp do bezstronnej wiedzy, profesjonalna moderacja i obowiązek odpowiedzi polityków na rekomendacje. W ten sposób osadza się filozoficzne wartości Kanta w brutalnie konkretnej praktyce procedury.

Fundacja Dobre Państwo: strażnik standardów legislacji

Spójrzmy na nasze organizacyjne podwórko. Fundacja Dobre Państwo deklaruje misję transparentności i dobrego zarządzania, publikując analizy o demokracji „po trzeciej transformacji”. Jednak deklaracje to

jedno, a realne ślady instytucjonalne – drugie. Rejestr PKW odnotowuje Fundację jako podmiot uprawniony do prowadzenia nieodpłatnej kampanii w referendum z 2023 roku; w archiwach Senatu odnajdziemy skany petycji i opinii kierowanych do prac komisji – od poprawek ustrojowych po postulaty zwiększające przejrzystość i dwukadencyjność stanowisk. Statut mówi o rządach prawa, lecz to nie „manifest", a mapa narzędzi. Jeśli mamy w Polsce budować nowoczesną kulturę demokratyczną, to właśnie takie organizacje muszą specjalizować się w tłumaczeniu wzniosłych wartości na język procedur: jawność algorytmów wydatkowania środków, listy kontrolne konsultacji, protokoły odpowiedzi na rekomendacje paneli czy szablony raportów ex post.

Trzeba to powiedzieć jasno: w gąszczu podmiotów podszywających się pod obywatelskość, zwłaszcza w okresach politycznych napięć, łatwo o konfuzję. Dlatego właśnie kluczowe stają się twarde ślady w publicznych rejestrach – ich obecność i, co ważniejsze, ich użyteczność. Petycje Fundacji widnieją w repozytoriach Senatu z lat 2024–2025, opatrzone konkretnymi numerami spraw i tezami ustrojowymi. To jest materiał do weryfikacji, krytyki i korekty. Innymi słowy – do rozmowy dorosłych.

WJP i Freedom House: obiektywny audyt jakości państwa

Zacznijmy od prawdy nieheroicznej, ale zbawczej: najbardziej romantyczne rewolty przegrywają z najbardziej nudnymi protokołami. Demokracja nie karmi się fajerwerkami ulicznych zrywów, lecz siermiężną pracą nad tabelką, regulaminem i kalendarzem, które krępują samowolę silniejszych. Jej prawdziwa siła zaczyna się tam, gdzie pierwotny strach z hobbesowskiego „Lewiatana" zostaje alchemicznie przekuty w zaufanie do procedury. To właśnie wtedy obywatelski sprzeciw ewoluuje w konsultacje, te w projekt, projekt w głosowanie, a głosowanie w żmudny nadzór nad wdrożeniem.

Ten mechanizm – w skali makro – uchwyciły globalne indeksy. Raport World Justice Project na 2024 rok określił Polskę mianem „most improved country", co oznacza skok o ponad 3% w ogólnym wyniku rządów prawa i 33. miejsce na świecie. To oddech, nie ekstaza, ale właśnie oddech. Podobne echo słychać w analizie Freedom House na 2025 rok, gdzie odnotowano poprawę punktową i umocnienie kategorii „Free". Nie są to ordery przypinane do piersi bohatera. To raczej wyniki kontrolnych badań krwi dla całego ustroju, które dowodzą, że rekonwalescencja jest możliwa, o ile tylko system ma wbudowane, sprawne mechanizmy samonaprawy.

Higiena polityczna: twarde reguły etyki partyjnej

Na koniec kwestia fundamentalna: patologiczna skłonność partii do mylenia mandatu z aktem własności. To systemowe hakerstwo dobra wspólnego, skuteczne nawet pod sztandarem patetycznych fraz o narodzie. Dla tych, którzy nie chcą psuć, a jedynie rządzić, istnieją trzy twarde reguły. Po pierwsze, władza musi być skalpelem, nie toporem; ograniczcie jej zakres do minimum, gdyż każda regulacja „dla dobra" jest krokiem w stronę totalitaryzmu — Kołakowski miał ucho absolutne na tę fałszywą melodię. Po drugie, kod źródłowy władzy musi być otwarty, od algorytmów wydatkowania środków po audyty nominacji. Po trzecie, pogódźcie się z tym, że wolność słowa obejmuje drwinę z was. Jeśli nie znosicie ironii, nie pchajcie się na scenę.

Otwarte dane: jak młodzi hackują system kontroli państwa

Jeżeli macie dość kazań, to dobrze, bo poniżej nie będzie żadnego. Po pierwsze: uprawiajcie legalne hakerstwo dobra wspólnego. Po każdym budżecie gminy zostawiajcie ślad w postaci obywatelskich paneli informacyjnych, które prześwietlają wydatki i mierzą opóźnienia z precyzją sejsmografu. Po drugie: organizujcie minipanele, choćby w skali szkoły czy osiedla. Zasada reprezentatywnego losowania jest technicznie prosta, lecz jej efekty są nieproporcjonalnie duże: ludzie, którzy zwykle milczą, nagle czują ciężar wspólnoty. Po trzecie: nawiązujcie kontakt z instytucjami, które mają realny wpływ na normy, a nie tylko na memy. Piszcie petycje, domagajcie się odpowiedzi i publikujcie je na otwartych licencjach. To jest kultura ciągłej presji przy zerowej przemocy. Inaczej mówiąc: przekujcie bunt w systematyczny nawyk.

Mandat Nieba: etyczny hamulec dla samowoli władzy

A co z konfucjanizmem, tak chętnie przeciwstawianym demokracji? Klasyczna myśl chińska zna przecież zasadę „mandatu Nieba", zgodnie z którą władca tracący cnotę traci również legitymację do rządzenia. To oczywiście nie jest demokracja liberalna, lecz stanowi realny, wbudowany w system hamulec samowoli. Tę logikę rozwija współcześnie Amartya Sen, dowodząc, że rzekome „azjatyckie wartości" wcale nie stoją w sprzeczności z wolnościami. Wręcz przeciwnie: społeczne uczestnictwo i instytucje ograniczające nadużycia są warunkiem rozwoju. Ilekroć więc ktoś próbuje nam wmówić, że „kultura nie pozwala" na demokrację, należy zażądać danych i faktów historycznych. Zwykle okaże się, że „kultura" to tylko wygodny eufemizm dla interesów grupy trzymającej władzę.

Satyra: ostateczny test wolności słowa i tolerancji

Morał jest więc prosty, choć nie ma w nim nic słodkiego. Demokracja nie jest „sympatyczna”. Jest wymagająca, nudna w swoich detalach i żmudna w proceduralnej drobiazgowości. Co więcej, demokracja jest przeciw naturze — bo tłumi to, co w nas spontaniczne: plemienny popęd do natychmiastowej gratyfikacji i pełnej ekspresji namiętności. I bardzo dobrze. Natura ma swoje piękno, lecz z politycznych pasji „naturalnie” rodzą się defilady batalionów, a nie cierpliwe deliberacje. Współczesne indeksy dają Polsce powody do umiarkowanego optymizmu. Jest to jednak optymizm warunkowy: wszystko zależy od tego, czy naprawdę uwierzymy, że prawo, wolność słowa i kontrola władzy są czymś więcej niż tylko narzędziami do bicia politycznych wrogów.

Na koniec kilka prowokacji, bo obiecałem bulwersować. Jeśli marzysz o „silnym państwie”, zacznij studiować rachunkowość i prawo zamówień publicznych — to tam państwo krwawi, a nie w internetowych wojnach na memy. Jeśli pragniesz „dobrej zmiany”, zacznij od rozliczania własnych ulubieńców, bo dopiero wtedy uwierzę, że chodzi ci o dobro wspólne, a nie o plemienną euforię. A jeśli uważasz, że demokracja jest „przereklamowana”, spójrz na kraje, gdzie władza nie pyta, tylko działa. I zwróć uwagę, kto tam zawsze wygrywa. Podpowiem: zwykle ten, kto stoi najbliżej tronu.

Instytucjonalizacja gniewu: od protestu do reformy

Dla młodych – to jest wasz akapit. Jeśli macie wątpliwości, czy w ogóle zawracać sobie głowę demokracją, rozumiem. Poczucie bezsilności jest realne. Ale oto trzy twarde argumenty, które nie są kolejnym memem. Po pierwsze, demokracja to jedyny znany nam ustrój, który dopuszcza naprawę bez rozlewu krwi. To przewaga kłopotliwej, żmudnej mediacji nad efektownym spektaklem „rewolucji”, po której zwykle przychodzi kontrrewolucja i długa, mroczna noc. Po drugie, demokracja – gdy działa – jest maszyną do przetwarzania gniewu w politykę i nie pozwala, by plemienna duma stała się licencją na przemoc. To nie jest moralizatorstwo, to brutalny pragmatyzm. Po trzecie, demokracja jest elastyczna: można ją ulepszać, modernizować, cyfryzować, poszerzać deliberację i skracać dystans. Autorytaryzm daje szybkie wrażenie sprawności, ale zawsze kończy się rachunkiem w postaci strachu, autocenzury i stagnacji. Jeśli macie alergię na „system”, budujcie równoległe mechanizmy kontroli: obywatelskie liczenie głosów, organizacje strażnicze monitorujące lokalne budżety, kulturę „otwartych danych”. To jest hakerstwo dobra wspólnego.

> Demokracja to nie obietnica raju, lecz narzędzie do nieustannej pracy nad sobą. To zaproszenie do budowania mostów zamiast murów, do dialogu zamiast monologu, do systematycznego wysiłku zamiast chwilowego uniesienia. Czy jesteśmy gotowi podjąć to wyzwanie, by przekuć

pierwotny strach w zaufanie do procedury i stworzyć wspólnotę, w której każdy głos ma znaczenie?

Inspiracje

[1] **"Freedom, Fame, Lying, and Betrayal: Essays on Everyday Life"** Leszek Kołakowski

1999 | Westview

Polski filozof i historyk idei, najbardziej znany z krytycznej analizy myśli marksistowskiej, zwłaszcza w dziele „Główne nurty marksizmu". Był stypendystą All Souls College w Oksfordzie i profesorem Uniwersytetu Chicagowskiego. Znany jest również z prac z zakresu filozofii religii.

*Polish philosopher and historian of ideas, best known for his critical analysis of Marxist thought, particularly in **Main Currents of Marxism**. He was a Fellow at All Souls College, Oxford, and a professor at the University of Chicago. He is also known for his work in the philosophy of religion.*

All Souls College, Oxford; University of Chicago

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Main Currents of Marxism: Its Rise, Growth, and Dissolution"**

Leszek Kołakowski

1978 | Oxford University Press

[2] **"Modernity on Endless Trial"**

Leszek Kołakowski

1990 | University of Chicago Press

[3] **"The Presence of Myth"**

Leszek Kołakowski

2001 | University of Chicago Press

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] **"Bowling Alone: The Collapse and Revival of American Community"**

Robert D. Putnam

2000 | Simon & Schuster

Google Scholar

[5] **"Cultural Evolution: People's Motivations are Changing, and Reshaping the World"**

Ronald Inglehart

2018 | Cambridge University Press

Google Scholar

[6] **"Freedom Rising: Human Empowerment and the Quest for Emancipation"**

Christian Welzel

2013 | Cambridge University Press

Google Scholar

[7] **"Democracy and Development: Political Institutions and Well-Being in the World, 1950–1990"**

Adam Przeworski, Michael E. Alvarez, Jose Antonio Cheibub, Fernando Limongi

2000 | Cambridge University Press

Google Scholar

[8] **"Person and Community: Selected Essays"**

Karol Wojtyła

1993 | Peter Lang

Google Scholar

[9] **"Essays on Ethics: A Weekly Reading of the Jewish Bible"**

Jonathan Sacks

2016 | OU Press

[10] **"The Book of Joy: Lasting Happiness in a Changing World"**

Dalai Lama, Desmond Tutu, Douglas Abrams

2016 | Avery

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Revisiting Declines in Social Capital: Evidence from a New Measure"**

Pamela Paxton, April Sutton, Claire Morgan

2017 | PMC

[2] **"Human Dignity After the Human"**

Zachary R. Calo

2023 | Hamad Bin Khalifa University

[3] **"Bowling Alone: America's Declining Social Capital"**

Robert D. Putnam

1995 | Journal of Democracy

Google Scholar

[4] **"Social Capital and Deliberative Democracy"**

Michael Woolcock

2015 | Handbook of Deliberative Democracy

Google Scholar

[5] **"Democracy as a Universal Value"**

Amartya Sen

2003 | Journal of Democracy

[6] **"Sen and Deliberative Democracy"**

Not specified in source

ResearchGate

Google Scholar

[7] **"Deliberative democratization: a framework for systemic analysis"**

Ian O'Flynn, Nicole Curato

2015 | Democratization

Google Scholar

[8] **"Changing Mass Priorities: The Link between Modernization and Democracy"**

Ronald Inglehart, Christian Welzel

2010 | Perspectives on Politics

Google Scholar

[9] **"Modernization, Cultural Change and the Persistence of Traditional Values"**

Ronald Inglehart, Wayne E. Baker

2000 | American Sociological Review

[10] **"The Role of Ordinary People in Democratization"**

Christian Welzel, Ronald Inglehart

2008 | Journal of Democracy

Google Scholar

[11] **"Why the Future Is Democratic"**

Christian Welzel

2021 | Journal of Democracy

Google Scholar

[12] **"Democracy as an equilibrium"**

Adam Przeworski

2005 | Public Choice

Google Scholar

[13] **"Democracy and Economic Development"**

Adam Przeworski

2004

Google Scholar

[14] **"How Deliberative Experiences Shape Subjective Outcomes: A Study of Fifteen Minipublics from 2010-2018"**

Katherine Knobloch, John Gastil

2022 | Journal of Deliberative Democracy

Google Scholar

[15] **"Tworzenie regulacji prawnej dotyczącej przedsiębiorstwa społecznego w Polsce w kontekście teorii demokracji deliberatywnej"**

Magdalena Bohdziewicz-Lulewicz, Dominika Murzyn, Anna Pacut

2022 | Horyzonty Polityki

Google Scholar

[16] **"The Problem of the Theory of Morality"**

Karol Wojtyła

1969 | Roczniki Filozoficzne

[17] **"Catholic Social Ethics-General"**

Karol Wojtyła

1950

[18] **"Kapitał społeczny – wybrane aspekty / Social Capital - Some Aspects"**

Przymeński A.

2004

[19] **"Expanding Deliberative Democracy Across Governance Levels: A Supralocal Case from Poland"**

Paulina Pospieszna, Joanna Podgórska-Rykała, Marcin Hoffmann, Ewa Zielińska

2025 | Rocznik Integracji Europejskiej

Google Scholar

[20] **"Rabbi Lord Jonathan Sacks' political thought and the state of Israel"**

Eyal Lewin

2023 | Taylor & Francis Online

Google Scholar

[21] **"What is Social Capital 2015 – a review"**

Alexander Dill

2015

Google Scholar

[22] **"The deliberative quality of online political discussion: A cross-national analysis"**

Jürgen Habermas

2018 | New Media & Society

[23] **"An Answer to the Question: What is Enlightenment?"**

Immanuel Kant

1784 | N/A

Google Scholar

[24] **"Idea for a Universal History with a Cosmopolitan Aim"**

Immanuel Kant

1784 | N/A

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[25] **"My Correct Views on Everything: A Rejoinder to Edward Thompson's 'Open Letter to Leszek Kołakowski'"**

Leszek Kołakowski

1974 | Socialist Register

[26] **"The Idolatry of Politics"**

Leszek Kołakowski

1986 | Jefferson Lecture

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 85f0179a-243a-4e1a-a625-f28cd417cb28